

Konfrontacje Artystyczne Dzieci i Młodzieży 2017

Konkursy

Turniej Jednego Wiersza

Muzyka i Obraz

Obraz Mojej Warszawy

prace nagrodzone i wyróżnione

Liryczne potyczki ze słowem i światem

Dobry wiersz napisany przez młodego człowieka – powiedzmy: ze szkoły średniej – więcej waży niż poprawnie rozwiązany test maturalny – nieodzwonne kuriozum polonistycznej edukacji. Tylko za poezję nie przyznaje się punktów ani wystawia ocen. Bo jak wymierzyć jej wartość w szkolnej skali? Jakich ekspertów powołać? Jakie kryteria ustalić? Całe szczęście, że urzędnicy od edukacji i kultury tych zagadnień nie rozwiązali, więc młodzi poeci mogą czuć się wolni w swoim artystycznym błądzeniu.

Dlaczego dobry wiersz więcej znaczy? Bo objawia także kulturę literacką, staje się muzyką sensu (lub nonsensu) ujętą w formę skończoną, ostateczną, domkniętą. Zdradza coś, czego niepodobna się nauczyć na lekcjach polskiego ani poprzez imitowanie poetyckich lektur, ani studiowanie teorii i poetyki. Ani tym bardziej nie nauczą sztuki poetyckiej ćwiczenia analizy wiersza i stawianie tezy, co samo w sobie jest dydaktycznym głupstwem. (Uczniowie i poloniści wiedzą, co mam na myśli). Krótko mówiąc: żadna erudycja ani pilność uczących i uczonych nie gwarantują kandydatom na poetów powodzenia.

W tworzeniu wierszy przez młodych ujawnia się coś szlachetnego – ani to objaw snobizmu, wyścigu szczurów, ani pogoń za sławą, do której przecie droga daleka i śliska – jest to gest będący czystą bezinteresownością (młodzieńcze laury słabo się liczą), nakierowany na własny wewnętrzny świat w zderzeniu z rzeczywistością dookolną nie zawsze odbieraną jako przyjazna.

Konkursowe wiersze z naszej antologii pozwalają wejrzeć w proces zmagania się z oporną materią języka, w którym – tak się może wydawać – poetycko i lirycznie wypowiedziano się dostatecznie głęboko i na wiele sposobów; języka, który przyswoił i wchłonął wszystkie dykcje i style, zmieszał tradycje z nowatorstwem. Młody wiek, brak doświadczenia i nieznajomość podstępów sztuki sprzyjają lirycznej naiwności, ale co sprytniejsi omijają przeszkody i pułapki zużytych form i konwencji. W najlepszych tekstach można usłyszeć to zmaganie: by nie wpaść w ton zbyt poetycko wyeksploatowany, wprowadzają autoironiczne zakłócenia, obnażają własne słabości, ale i zarazem pokazują siłę – liryczny dystans wobec własnej sztuki. Nie chcą zdradzać nazwisk faworytów – świadomy, że niejeden świat – nie tylko liryczny – się zawali.

Konstanty Pieńkosz

Latarnie

W błyszczącym ciemności pyle
Na czarnej nodze ze stali
Pulsuje w kolistej bryle
Księżyc srebrny koralik

Płomieni uczył go ogień
I już latarnie uschnięte
Zakwitły lasem pochodni
W księżyców sznur uśmiechnięte

Helena Muszyńska

*Publiczne Liceum Ogólnokształcące
im. Karola Wojtyły w Łomiankach
I nagroda – Wiosna 2017*

Cisza w hałasie

Mówimy do siebie
Nie słysząc słów
W ciemności ginie
Ust naszych ruch

Chociaż krzyczymy
Do siebie w rozpacz
Nikt nie usłyszy
Nikt nie przebaczy

Zamknięci w klatkach
Marzeń niespełnionych
Bezgłośnie krzyczymy
Do chwil utraconych

Zmęczeni myślami
Nie mamy słów
Chcąc coś powiedzieć
Milczymy – znów

Umysł nas więzi
W tej cichej celi
Nie słyszymy się
Jak byśmy pragnęli

I chociaż tak blisko
Chociaż rozumiemy
Nie chcemy słyszeć
I mówić nie chcemy

Kamila Szymańska

Gimnazjum w Zespole Szkół nr 55

im. gen. Stanisława Maczka w Warszawie

II nagroda – Wiosna 2017

Noc

Jest noc.
Patrzę na blask złotych,
Dalekich gwiazd Sudanu.
Już nie czuję głodu.
Odchodzę samotny i zapomniany.
Cierpienie zostaje na piasku.
A świat?

Jest noc.
Wyciągam ołowianą rękę
Do srebrnego księżyca Peru.
Już nie czuję bólu.
Lęk otula mnie swoim chłodem.
Zasypiam i nie chcę się budzić.
A świat?

Jest noc.
Spadają na mnie ciężkie,
Szare chmury Kalkuty.
Strach jest moim bratem,
Głód jest moim przyjacielem.
Zrośnięci wkroczymy w nowy dzień.
A świat?

Jest noc.
Świat śpi snem sprawiedliwego.
Spokojnie oddycha
Zadowolony z siebie.
Syty i otulony
Chmurami marzeń.
Świat przecież zna prawa dziecka.

Anna Wielgosz

Spółeczne Gimnazjum nr 14

Spółecznego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie

III nagroda – Wiosna 2017

Rozterki raka Ambrożego

Rak Ambroży się frasuje,
bo rozrywek mu brakuje.
Chciałby jeździć na traktorze,
wzbić rakieta się w przestworze,
słać z Meraka w Wielkim Wozie
selfie w atrakcyjnej pozie.
Zjeść harrirę w Marakeszu,
Karakorum obejść pieszo.
Móc w Krakowie godzinami
dyskutować z Murakamim.
Z barrakudą ruszyć w tany...
„Raku, snuj realne plany!”
- radę słysząc z tataraku -
„Ty carpaccio zrób z buraków.
Na krakersów małą paczkę
zaprosz krakwę, miłą kaczkę.
Wlej araku do herbaty,
krakwie zaś podaruj kwiaty
i we wraku na bosaka
tańczcie żwawo krakowiaka,
zaś fraktale po kolacji
moc zapewnią wam atrakcji.”
Propozycję przyjął rak
i do pralni oddał frak.

Agata Wiernicka

*Gimnazjum Dwujęzyczne nr 50
im. gen. Władysława Sikorskiego w Warszawie
Wyróżnienie – Wiosna 2017*

O nas

Dusisz się
Na dnie oceanu
naszej miłości,
Musisz się wynurzyć,
Poczuć wolność,
Złapać oddech,
Dotknij ze mną dna,
Nie mów, że za późno.

Dusisz się
Na dnie oceanu
naszej miłości,
Musisz wyjść z czułości
na powierzchnię,
Otrząsnąć się z wierności,
Złapiesz oddech,
dotkniesz nieba
Tylko już nie ze mną...

Tekla Skalińska

*Gimnazjum nr 49
im. Stefana Starzyńskiego w Warszawie
Wyróżnienie – Wiosna 2017*

Spacer nad Wisłą

Widzę szare niebo
I idę nad rzeką
W Warszawie – szarym mieście
Z szarą historią i mostami

Szarymi budynkami i parkami
A rzeka nad którą idę
Nie ma koloru
Ona tylko płynie

Niby jest jak wszystkie inne
Ale w jej nierównym dnie
Widzę przyszłość moją
Niezbadaną i nieznaną

Mętą jak woda na którą patrzę
Mimo to dopóki Wisła płynie, dopóty ja marzę
O tym by widzieć to szare miasto w głowie
Z miejsca o dotąd nieznanym mi barwach

Weronika Dąbrowska

*Gimnazjum nr 105
im. Olimpijczyków Polskich w Warszawie
Wyróżnienie – Wiosna 2017*

Sowa

Potrzebny jest mi czas,
chwila zadumy.
Kiedy chłód pokryje moją twarz
jak posąg w tym stanie tkwię.
Miliony kryształków ostrych jak szkło
trzymają mnie w całości.
Pod twardym spojrzeniem
rozciąga się Styks.
Myśli toną w barwach wyobraźni,
to ten czas, kiedy trwam,
biegnąc myślami w przód.
Szarymi ulicami gnam,
by poczuć się jak ptak.
Kołując nad szczytami wież,
oceniłam Was.
Trudno jest wylądować u wrót,
gdy wiatr porywa mnie.
W łańcuchu liści odstawia
na stos ludzkich strzał.
Biegając kolejnymi ulicami
już się nie waham,
Akceptuję dzień, wyjmuję łuk
by nie strzelać, lecz wyróżnić się.

Kto raz wzleci, nie spadnie.
Zstąpi jako mądry ptak.

Monika Sacharuk

*XCIV Liceum Ogólnokształcące
im. gen. Stanisława Maczka w Warszawie
Finał – Wiosna 2017*

Ja

W końcu każdy kimś jest
Ja?
Witam, to ja
znany poeta, pisarz
profesor życia, absolwent śmierci
filozof, artysta, muzyk, specjalista
w wielu dziedzinach,
wielki sportowiec, miłośnik pokera
weteran wojny i miłości,
żołnierz, pionek w ręku Boga,
człowiek, normalnie nie z tej planety
W wolnych chwilach,
ptak, sokół szybujący,
rzucający cień,
który rozszerza się
i infekuje światło, zaraża ciemnością
Lubię czasem stać się na chwilę
krajobrazem wzgórzystym,
albo wielkim władcą, zachodniej krainy
albo jedynym Bogiem
i doglądać mych świątyń.
Bywam też kucharzem
Gotuję w wielkim garze
mieszam składniki dokładnie,
dodaje oliwy, warzyw i szafranu
i podaję duchom do stołu
W końcu każdy kimś jest
Ja?
Przed państwem ja
wybitny artysta,
inżynier wyobraźni

Maksymilian Ćwirzeń

*XLVII Liceum Ogólnokształcące
im. Stanisława Wyspiańskiego w Warszawie
Finał – Wiosna 2017*

Otchłani

Stoję u bram zamkniętych
Zewsząd mrok, głód i przenikliwy mróz
Droga usypana z dzieci rozbitych czas
Na wskroś Styksu niespokojnych wód
Teraz będę w ciemności żył, moja miła
Tu w otchłani, spoczywa twój kochanek
Zegar czasu mara losu okrutnie rozbiła
Złoty chłopiec obola nie ma, w ustach cyjanek
Nie istnieje tu nic co się wcześniej stało
Ciągnę swój krzyż, ja. Biczownik i skazaniec
Już nie pamiętam ciebie jakby „Nas” było mało
Wciąż jednak czekam na ostatni taniec
Przecież po coś to wszystko ziścić się miało
Czy trawa wyrośnie bardziej bujna, zielona?
I czy słońce będzie świecić jaśniej?
Nie bój się o mnie... Nikt mnie nie znajdzie.

Mateusz Majcher

*LXXXVI Liceum Ogólnokształcące
im. Batalionu „Zośka” w Warszawie
Finał – Wiosna 2017*

Autoportret

Wezmę płótno
puste, by zacząć wszystko od nowa.
Po pierwsze:
Z uczuciem i delikatnością,
namaluję odrobinę miłości karmazynową farbą.
Potem szkarłatem odwagę i pasję.
Ale, aby nie przesadzić
spokoju dodam kobaltowego
i szmaragdowej harmonii.
Potem pokryję to ultramaryną,
by nigdy nie zabrakło kreatywności.
Rozjaśnię warstwę tytanową bielą,
dla niewinności i dobroci.
Odrobinę lub nieco więcej czerni,
dla zachowania tajemniczości.
Potem... trochę magii,
pokropię tu i ówdzie purpurą.
Nie może zabraknąć nadziei,
dodam więc trochę jasnej zieleni.
Zmieszam jasną żółć z pomarańczowym,
każdy przecież piękniej wygląda, kiedy jest radosny, prawda?
Bardzo ważny element to duża ilość ciemnej żółci.
Bez niej cała kompozycja byłaby niepełna...
Potrzeba przecież mądrości, by zespolić wszelkie dobro.
Dalej... trochę sieni tu i ówdzie,
by było nad czym pracować i by móc się zmienić na lepsze.
Teraz mniej ważna część.
Na cielistej skórze
delikatną magentą domaluję rumieńce.
Płynnymi pociągnięciami pędzla,
pofaluję włosy
w kolorze żółtego ugieru.
Oczy... zmieszam cyjan z szarym,
by nie były zbyt oczywiste.
By lśniły, małym pędzelkiem
rozjaśnię je delikatnie srebrną farbą.
No i wykończenie.
Nie potrzeba wiele, by dodać piękna-uśmiech.
Namaluję go miętową farbą.
Czy obraz skończony? Nie wiem.
Zawsze będzie czegoś brakować.
Temu brakuje różanego powabu,
przebojowości koloru fuksji,
szlachetności złota...

Żółci jasnej jest jednak niewiele,
a i bieli mogłam dodać więcej...
Obraz nie spodoba się wszystkim,
ale nie wszystkim musi.
Dla mnie jest ważny, bo to
nowy portret, nowej mnie.

Zuzanna Bukowska

*XLI Liceum Ogólnokształcące
im. Joachima Lelewela w Warszawie
Finał – Wiosna 2017*

Lustro

Fale wpływają, odchodzą
Jak ktoś
Kogo znałam

Piasek ciepły, podstępny
Jak ktoś
Kogo znałam

Kwiat piękny, egoistyczny
Jak ktoś
Kogo znałam

Wiatr silny, porywczy
Jak ktoś
Kogo znałam

Echo dźwięczne, mściwe
Jak ktoś
Kogo znałam

Słońce troskliwe, nachalne
Jak ktoś
Kogo znałam

Lustro bezpośrednio, naturalne
Zupełnie jak Ty
Ciebie nie znałam

Monika Jarnicka

Społeczne Gimnazjum nr 14

Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie

Finat – Wiosna 2017

Odmienność

W deszczu anielskich piór
Owijam się magią
Subtelną jak kropla wody
Zatapiam się w nieskończoności
Studni bez dna
Bezkresnej przestrzeni
Wątła jak pajęcza sieć
Chcę trwać dłużej niż pustynny kwiat
Samotna stokrotka w ogrodzie pełnym róż
Skazana na zniszczenie
Kurczowo trzymająca się trwania
Wie że nie ma powodu ani nadziei
Niedługo złamie się jak sucha gałązka na wietrze
Ale jeszcze nie dziś
Jeszcze tylko ten jeden raz
Chce poczuć słoneczne promienie na swojej skórze
i nie pamiętać że to nie dla niej śpiewa słowik

Martyna Ruta

XV Liceum z Oddziałami Dwujęzycznymi

im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie

Finat – Wiosna 2017

Światy

napięte nici dłoni na śliskich kamieniach
krawędzie stóp tracą oparcie na piasku
zimne i gładkie skały uderzają w pierś

giętkie włókna prostują się
owijając kości
by stanąć na szczycie

oddech wypływa z ust
i spada z gór wraz z wiatrem
krew ogrzewa czoło przebijające się przez wiatr

mgła podniosła się z pól
otacza zaciśnięte pięści
wypełniając ich szczeliny

dłonie otwierają się wolno
by dotknąć mokrych gładkich skał

mgła wypełnia nozdrza
i wpada do piersi

oczy błysnęły srebrem
podnosząc się
by ją przebić

moje spojrzenie jest bystre
przecina mgłę

widzę daleko poza widnokregiem

są gdzieś przede mną
pragnę je odnaleźć

klęcząc na skałach
czuję oddech nienazwanych światów

Franciszek Kittel

*Liceum Filmowe z Oddziałami Dwujęzycznymi
przy Warszawskiej Szkole Filmowej
Finał – Wiosna 2017*

Apostrofa

O matki,
Któreście nie rodziły.
O kwiaty,
Któreście już zwiędły.
O liście,
Któreście już uschły.
O ptaki,
Któreście zdążyły już odlecieć.
Tylko przyjdźcie.
Bądźcie.

O święci, wystawieni na ołtarzach.
O inni, o których nikt nie wie.
O Mocne domy,
O Szczęśliwe rodziny.
O niebo nam zarysowane.
O spokojne chwile.
Tylko przyjdźcie i bądźcie ze mną.

O przebiegły ludzki losie.
O żmijo parszywa, czyli ty – fortuna i sławo.
O ty, szatanie, bez serca.
O fałszywy ruchu.
O każdy mój błędzie.
O miejsca, w których upadam.
Wydźcie ze mnie,
Nie odwiedzajcie.
Zapomnijcie, że w ogóle istnieję.

Maria Górajec

*Prywatne Gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Warszawie
Finał – Wiosna 2017*

Moneta

Czy w niebie się płaci pieniędzmi ?
Nawet w dobrym miejscu, przesiąkniętym złą wolą
Jedyną pewną rzeczą
Jest miedziana moneta

Choć jej wartością są dobre uczynki
Wywołuje w ludzkich sercach zawiść
I jest niezauważalną przyczyną
Wszelkiego zła tego świata.

Na wejściu proszą cię o nią wszyscy święci
Czy nie rozumieją
że niszczy ona
nasze więzi miłości ?

Rafał Hermann

*Społeczne Gimnazjum nr 14
Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie
Finał – Wiosna 2017*

Zamyślenie

I nad czym tak myślisz, człowieku?
I nad czym tak zastanawiasz się
Niczym filozof grecki?

Twarz przestaje się poruszać
Do pary z resztą ciała
Zamierają na chwilę
Ciekawe zjawisko
Ciekawe wyłączenie się na chwilę
Ciekawe odcięcie więzów łączących
Z rzeczywistością

Wzrok nieruchomy
Skierowany, wbity wręcz
W jeden punkt
Twarz pełna obojętności
Niczym pustej lalki
Nie niesie z sobą żadnego wyrazu
Jedynie daje do zrozumienia, że
Ktoś się wyłączył na chwilę

Myśli takiej osoby w tym momencie
Przeżywają intergalaktyczną podróż
Zdolne są wylecieć na orbitę
Okrążyć ją i wrócić

Są szybsze niż cokolwiek, co znamy
(O wiele szybsze niż internet od LTE)
Ten stan zamyślenia
Nagły, wywołany bodźcem
To zagadka
Bo co to ma na celu?
Co z tego płynie, skoro
W każdej chwili może prysnąć
Jak bańka mydlana
Naruszona przez rzeczywistość?

Nie wiadomo
Ale to całkiem zabawne
Gdy ktoś tak siedzi
A jego myśli takie frywolne
Pędzą jedna za drugą
I nie dają żadnych skutków.

Juliusz Janowicz

*X LO im Królowej Jadwigi w Warszawie
Finał – Wiosna 2017*

Adresat nieznaný

Napisałam dziś list na dwie strony –
krótki. Na papierze zielonym.
Zakończyłam go kropką i imieniem –
pełnym. Robi wrażenie.

Złożyłam starannie, kopertę kupiłam –
czerwoną. Do niej go włożyłam.
Wpisałam nadawcę, nakleiłam znaczki –
cztery. Na nich dzikie kaczkę.

Na poczcie do skrzynki go wrzuciłam –
na listy. Szczęśliwa byłam.
Pole „adresat” puste zostało –
celowo. Tak być miało.

Wrócił, lecz nie będę składać broni –
i dobrze. Często trzymam go w dłoni.
A potem na pocztę zanoszę –
może dotrze. W sercu o to proszę.

Iga Świerżewska

Gimnazjum Nr 42 w Warszawie
I nagroda – Jesień 2017



Julia Jemielita, 16 lat, Szkoła Podstawowa nr 150 z Oddziałami Gimnazjalnymi,
Jim Morrison,



Jakub Kiszakiewicz, 10 lat,
Szkoła Podstawowa nr 310, *Przez cierpienie i upokorzenie do zwycięstwa*



Julia Jemielita, 16 lat,
Szkoła Podstawowa nr 150 z Oddziałami
Gimnazjalnymi, *Jimi Hendrix*



Maja Olszewska, Szkoła Podstawowa nr 168



Katarzyna Ziomek, 8 lat, Szkoła Podstawowa Fundacji Królowej Świętej Jadwigi,
Alabama blues,



Wojciech Nowak, 13 lat,
Dom Kultury Bielany, *Jimi Hendrix*



Ryszard Kędziński, 16 lat,
Zespół Państwowych Szkół Plastycznych
im. Wojciecha Gersona, *Gitarzysta*



Igor Ziółkowski, 11 lat, Prywatna Szkoła Podstawowa nr 114, *John Lee Hooker*



Katarzyna Sobolewska, 18 lat, Zespół Państwowych Szkół Plastycznych im. Wojciecha Gersona, *Milknący w deszczu...*



Barbara Szymańska, Zespół Państwowych Szkół Plastycznych im. Wojciecha Gersona



Katarzyna Krajca, 15 lat,
Szkoła Podstawowa nr 363,
Dexter Gordon



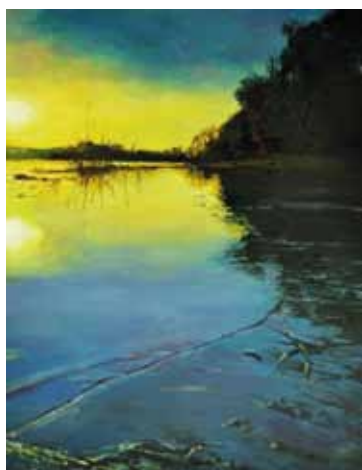
Daria Kucharczyk, Zespół Państwowych Szkół Plastycznych im. Wojciecha Gersona



Nadia Wysocka, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Słabosłyszących nr 15



Julia Bruździńska, Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego (3 kl. gimnazjum)



Daria Kucharczyk,
Zespół Państwowych Szkół Plastycznych
im. Wojciecha Gersona



Karolina Sitnik,
Szkoła Podstawowa nr 368
im. Polskich Olimpijczyków



Jan Podpora, 8 lat, Szkoła Podstawowa nr 138



Hanna Matusiak, 11 lat, Szkoła Podstawowa nr 303 im. Fryderyka Chopina (2),



Aleksandra Žiška, 10 lat, Szkoła Podstawowa nr 212 im. Krystyny Krahełskiej



Hanna Matusiak, 11 lat, Szkoła Podstawowa nr 303 im. Fryderyka Chopina



Alisia Scura, 7 lat, Szkoła Podstawowa nr 172



Mikołaj Trębacz, 11 lat, Szkoła Podstawowa nr 303 im. Fryderyka Chopina

Gdzie by mnie los

Gdzie by mnie los gniewnie nie rzucił
Skąd bym tanów drogi do przejścia nie miał
Zawsze w jedno miejsce chciałbym powrócić
Tylko jedna ma kochana ziemia

Schylają się stare orzechy
Szkoda, że eternit miast strzechy

Gdy mój umysł powie: wszystko rzuć
Choćby piechotą się będę włócił i pełzł
Aż odbije się upragniony od ocz
Obraz mój i spłynie taflą łez

Szumią zboża od miedzy do miedzy
Siedzi człowiek w błogiej niewiedzy

Od szosy iść po same doły
Poziomkę na grombie znaleźć się uda
Wiatr, cisza i po horyzont stodoły
Moje morgi, moje latyfundia

Kto nie rozumie, nigdy nie zliczy
Ile majestatu w żółtej wrotczy

Mikołaj Kustra

21 Społeczne Liceum Ogólnokształcące
im. Jerzego Grotowskiego w Warszawie
II nagroda – Jesień 2017

Gilotyna

Kłamałby ten, kto by twierdził,
że nie służyła dobremu celom.
W zamyśle autora była
znakiem postępu,
wyrazem humanitaryzmu
i głębokiej troski człowieka
zadawanie drugiemu
jak najmniej
ból.

Jej lśniące ostrze
w odróżnieniu
od topornych siekier,
wyszczerbionych mieczy
i źle związanych powrozów
uwalniało skazańca
od ciężaru głowy
za jednym zamachem.

Wynalezienie brzytwy narodu,
jak ją z czułością zwano
rozwiązywało problem
delikatnych sumień
wrażliwych dam w kapeluszach,
przybywających tłumnie na to
niezwykle widowisko
ku ich uciesze
skrócone teraz do ułamków sekund.
Znacząco zmalały ilości jedzenia
zwracane ulicy.

Porzucenie średniowiecznych praktyk
oszczędzało nobliwym widzom
jęków nieszczęsnych skazańców,
drażniącego podniebienie swądu palonej skóry
diabelskich wrzasków
zwęglonych monstrów tańczących w ogniu.
W całości załatwiało przykry
temat realizmu śmierci.

Gilotyna
w przeciwieństwie
do płonących stosów,
trupów wiszących na szubienicach

albo nieudolnie urzędujących
głów z długim sinym językiem
na wierzchu
nie psuła obiadu mieszkańcom Paryża,
nie była powodem ich nocnych koszmarów
i poruszeniem obojętnych sumień.

Adam Pantak

*LXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Warszawie
III nagroda – Jesień 2017*

Stanowię część...

Jestem jak kropla, stanowię część oceanu.
Jestem jak śrubka, stanowię część budowli.
Jestem jak koło zębate, stanowię część mechanizmu.
Jestem jak kłębek kurzu, stanowię część bałaganu.
Jestem jak strona książki, stanowię część historii.
Jestem tu jako człowiek, stanowię część wszystkiego.

Aleksandra Rosłon

*I Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi
im. Bolesława Limanowskiego w Warszawie
Wyróżnienie – Jesień 2017*

Ogród

W ogrodzie życia wciąż się gubię
Wśród pięknych róż
Wdzięcznych peonii
Równej trawy
Mijam jabłoń pachnącą doświadczeniem
Lekko muskam korę jarzębu
Wstuchuję się w śpiew ptaków
I tylko cherubinów brak na straży

Lecz nie każdy dostrzeże
Jak kolce róż skrywają się chytrze
Odwracając uwagę ślicznymi pąkami
Że każde źdźbło trawy jest identyczne
Jabłoń urodziła tylko jeden skwaśniały owoc
Jarząb drży przerażony na wietrze
Ptaki hałasują głucho, nieznośnie
Przekrzykując się wzajemnie

A świetlisty znak cherubinowego miecza
Na delikatnej duszy ogrodu mówi tylko
Tu już nie ma do czego wracać

Dominika Zambrzycka

*XXIV Liceum Ogólnokształcące
im. Cypriana Norwida w Warszawie
Wyróżnienie – Jesień 2017*

Nadejście zimy

Panienczka zerka w okno,
Białe włosy oraz cera.
Na podwórzu wszędzie mokro,
Dywan liści rozpościera...
... się na całej trawie.
– Niech nadejdzie piękna zima! –
Panienczka śni na jawie.
Wnet nadciąga chmura mgliwa,
Lekka jest, podobna zjawie.
Spada z nieba kryształ biały,
Rozpościera ramion sześć,
Taki drobny, taki mały,
Panienczka śpiewa pieśń:
– Zimno, mroźno, lecz przepięknie!
Wszelkie skarby przy tym gasną,
Złota, srebra urok blednie.
Iskrzy śnieżek iskrą jasną –
I zamknęła szare oczy,
By wśród bieli zimę śnić.
W wyobraźni w bieli kroczy,
Świat już cały zaczął lśnić.
Panna gestem przywołała
Śnieżnych płatków drobny deszcz,
W pięknym lodzie zakochana,
Złapał ją leciutki deszcz.
Sen wnet z powiek spłynął szybko,
A za oknem biały puch,
Zachwyt panny nie trwał krótko,
Zima wkracza niczym duch.

Robert Szlinger

*Zespół Szkół Samochodowych i Licealnych nr 2 w Warszawie
Wyróżnienie – Jesień 2017*

O śmierci

Dziś na ulicy widziałam Śmierć.
Nie po mnie przyszła,
gdzieś, po kogoś na pewno, ona zawsze w biegu.
Nie była uzbrojonym w kosę kośćcem,
ni czarnoskrzydłym młodzieńcem...
Nie włożyła płaszcza starej kobiety,
nie była smokiem, ani ogrodnikiem...
Nie odrażała też rozkładem swych mięśni i skóry.
Była tak wyraźna, a tak... żadna.
Nie miała nic wspólnego z kozą, ani tańcem,
nie krzyczała też, by o niej pamiętać.
Nie wyglądała na kogoś, z kim można by igrać
czy walczyć.
Nie wyglądała też jak na chorągwi,
ani nawet jak trzy ćwierci.
Choć, prawda, blada była, jak śmierć.
Tak odległa, dziwaczna, lecz jedno spojrzenie w jej oczy
wystarcza, by włos się zjeżył na karku.

I tak myślałam o niej, próbowałam zrozumieć...
Lecz ona znikła nagle,
a ja zajęta, zabiegana
zapomniałam o niej
na Śmierć.

Zuzanna Bukowska

*XLI Liceum Ogólnokształcące
im. Joachima Lelewela w Warszawie
Wyróżnienie – Jesień 2017*

* * *

Dzień za dniem toczy się życie
Znam je już całe na pamięć
Kochamy się w sobie skrycie
Wkrótce to pójdzie w niepamięć

Tysiąc słońca zachodów
Tysiąc wschodów księżyca
Tysiąc spotkań romansów
Wreszcie śmierć nas zaszczyca

Historia nie jest tak długa
Kończy się i zaczyna
Niczym codzienna postuga
Niczym kwitnienie warzywa

Adrianna Brzezińska

*CXXXVII Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Roberta Schumana w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Znalazłam

Każdy szuka miłości
I ja szukałam.

Wielu ją kiedyś znajduje
Ja nie znalazłam.

Wokół uczucie to szczerze widziałam
Lecz nie dla siebie.

Wtedy pod starą olchą usiadłam
I pomyślałam.

Skoro nikt nie dał mi miłości
Zacznę od siebie samej.

Milena Zbińkowska

*Szkoła Podstawowa nr 389 im.
Stefana Starzyńskiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

rozdrapałam
czarne czarne powieki nocy
w poszukiwaniu snu

wokół wyrosła Ameryka - obca
nabrzmiała w swoim miażdżącym przepychu
wysokich budynków
i przekolorowanych światła

zza hotelowego okna
miasto łytało na mnie złowrogo
głodnymi oczami ulicznych lamp

i przewracałam się niespokojnie w spoczonej pościeli
a lepka w lipcowym zaduchu cisza
milczała
- uparcie nieprzerwana

~ wspomnienie z pobytu w Nowym Jorku

Zofia Kiljańska

*XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Bibułka

Zaciągnij się papierosem.
Spal Te kruche ramiona, obmierźłe słowa.
Rzuć w nurt rzeki. Jesteśmy zabiegami.
W ciągłej ucieczce, oskarżeni o życie.

Po co mam trwać w tym przekonaniu.
Że cień życia znaczy coś więcej niż truchło śmierci?
Rozważam to poważnie.
Niebo czasem zabija, ziemia oddycha z trudem.

Jak fala rzucona na dno oceanu.
Wracam by rozbić się o skały.
Nie chcę patrzeć na brzeg z klifu.
Chcę wiedzieć co oznacza czuć.

Kiedyś coś w końcu cię dopadnie.
Uśmiechnie się językiem węża.
I spyta co tutaj robisz?

To tylko teoria,
A te nie mają powierników.
Nie spowiadają się i nie wysłuchują kazać
Tak jak i życie. Bibułka, którą owijasz tytoń i z przyzwyczajenia wdychasz nikły sens.

Katarzyna Molasy

*21 Społeczne Liceum Ogólnokształcące
im. Jerzego Grotowskiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Empiryzm

Kochaj, bo nie wiadomo ile nocy jeszcze kochać będzie kogo
Mów, bo nie wiadomo ile zdązysz zdradzić nim pójdziesz inną drogą
Słuchaj, bo nie wiesz ile razy oddech ten sam zdązysz słyszeć
Czuj, bo nie wiesz ile razy będzie ci dane ze szczęścia krzyczeć
Dotykaj, bo nie wiesz kiedy ten obiekt ukochany ci odbiorą
Patrz, bo nie wiesz czy jeszcze tę twarz zobaczysz nocną porą
Tylko nie myśl za dużo nie zastanawiaj się mocno
Bo ci co za dużo myślą zazwyczaj za szybko tracą.

Olivia Stankiewicz

*XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Moja osiemnastka

Czasem wystarczy jedno spojrzenie,
By z codzienności wyrwać korzenie.
By niepewności zasiać ziarenko,
Podbiegnę do niej, pomacham ręką?

Ta może być tą, moją jedyną.
Napędzającą życie benzyną.
Razem zwiedzimy całą Warszawę,
Wspólnie będziemy mieli zabawę.

Traktuje jednak jak powietrze mnie,
Zamyka swe drzwi i do przodu mknie.
Jak na spotkaniu przepyszne ciastka,
Znika mój tramwaj, ma osiemnastka.

Michał Siennicki

*XIV Liceum Ogólnokształcące
im. Stanisława Staszica w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Wchodzę do środka
nie byłem tu od lat,
podrapane ściany,
na których nigdy nie wisiał obrazek

Patrzę na fotel, ten zielony
i widzę ciebie spowitą dymem.
Twoje oczy błędziły po mojej twarzy
jakby pierwszy raz tam były.

Drzwi-te się nic nie zmieniły
To przez nie wpadał twój chłopak
żądny krwi twojej lub mojej
to już nieważne.

Lodówka-zawsze
pełna niestety nie jedzeniem
gdzieś trzeba było chować towar
czyż nie?

Okno-to stąd wypatrywałem ratunku,
teraz rozbite Kamieniem rzuconym w imię Polski
żądnej ofiar z homoseksualistów

Wchodzę do łazienki,
Słyszę twoje-podaj mi suszarkę-
no i podałem.
Mamo.

Julian Rosiński

*XLIV Liceum Ogólnokształcące
im. Antoniego Dobiszewskiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Nad różowym niebem

Nad różowym niebem
roztarły się marzenia
dryfujące po falach chmur.

Nad różowym niebem
uniosły się obrazy i przykryły je
potokiem wirujących słów.

Nad różowym niebem
spotkały się spojrzenia
kołysane wzdłuż niebiańskich gór.

Nad różowym niebem
straciłam swe serce
oddając je w ręce
biegnące do Twych stóp.

Nad różowym niebem
wyśniłam sny.
I obudziłam się nad różowym niebem
Nad niebem mych różowych dni.

Agata Szmurło

*XCIX Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Zbigniewa Herberta w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Samotność

Złoty liść
Wolno wirujący
W promieniach słońca.
Samotność niejedno
Ma imię!

Słowo jak kamień
Z głuchym chrzęstem
Upada pod nogi.
Samotność niejedno
Ma imię!

Kropla deszczu
Drgająca niewinnie
Na pajęczynie życia.
Samotność nie jedno
Ma imię!

Spojrzenie jest jak grom
Z głośnym hukiem
Trafia w zamglone oczy.
Samotność nie jedno
Ma imię!

Wyostrome zmysły.
Ból istnienia
W zakamarkach duszy.
Samotność najgorsza
Gdy wśród ludzi!

Anna Wielgosz

*Společna Szkoła Podstawowa Integracyjna nr 100
Společnego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Tak się czuję

siedzi w czarnej otchłani
ktoś czekający na
kogoś

trzęsie się
krzyczy

podnosi ręce do oczu i po chwili
mocno je trze
do krwi

mówi:
to mnie uspokaja

zbliżająca się kropka
ciepłego światła
ogrzewa go:

widzę jego oczy
zielone jak świeżo skoszona trawa

a wszystko
to wewnątrz
tak się czuję

Kacper Pudło

*LXXV Liceum Ogólnokształcące
im. Jana III Sobieskiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Terapia

A teraz wszyscy zamykamy oczy
i udajemy, że nic się nie stało.
W sumie nic się nie zmieniło,
za oknem to samo drzewo, plac zabaw
i blok taki sam jak mój.
Jedynie tam daleko i blisko
zabrakło kluczowego zawodnika,
ale tylko na jeden mecz.
Następny zagramy jak już zrobimy
ten wielki, wielki krok z balkonu.
I jak kwiaty spadną z nieba,
a my je zapylimy i rozdamy
wszędzie gdzie ludzie płaczą i łzy zapalają lont.
Zamykamy i udajemy, że nikogo nie brakuje.
Tak naprawdę to wszyscy jesteśmy,
tylko jeden bez ręki, drugi bez serca,
a trzeciego można przestrzelić na wylot,
bo jest tylko duchem,
ale siedział dzielnie tu z nami,
kiedy spadły bomby łez.

Barbara Kalinowska

*LXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Zasada rzeczywistości

Łamię zasadę rzeczywistości.
Zamykam oczy,
gdyż w tej ciemności

Chcę ukraść gwiazdy,
nie licząc się
ze zdaniem kosmosu.

Egoistycznie, za głuchym
echem
własnego głosu,

Sunę po wersach
prozy życia,
gotowego scenariusza losu.

Próba kostiumowa,
sala pełna gości.
Nagi performer,

A ubrany w didaskalia
osobowości.

Aplauz lecz
i osąd.
Podziw dla inności.

Pantomima
myśli,
narzucona
rola.

Komedią jest
robić z poety
aktora.

Rafał Miszczak

*Technikum Księgarskie
im. Stefana Żeromskiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Niewypowiedziane słowa

Jak duchy podążają za nami
Słowa niewypowiedziane
Litery zmieniające wszystko
Wydarzenia nigdy niepoznane
Jak duchy miewają w zwyczaj
Szczególnie widoczne są nocą
Kłębią się w ciemnym umyśle
Atakują z pełną mocą
Wciąż zasiewają wątpliwości
Wyłaniają się z mroku
Jak cienie podążają za nami
Towarzysze w każdym kroku
Nic tak nie boli jak znalezienie
Tego ważnego wyjątkowo
Zmieniłoby chwilę obecną
Choć to tylko jedno słowo
Dla jednych to zwykle tak lub nie
Dla innych miłości wyznanie
Lecz każdy ma w głowie takie
Które powraca niespodziewanie
Nasze własne duchy przeszłości
Od nas zależy ich znaczenie
I to, jak bardzo na nas wpływają
Czy potrafią odejść w zapomnienie

Kamila Szymańska

*Gimnazjum w Zespole Szkół nr 55
im. gen. Stanisława Maczka w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Wieczorem

Nic nie jest pewne wieczorem,
gdy wolnym krokiem stemplujesz labirynt ram.
Widzisz dusze przez ich oczy,
papierowe skrawki wyrwane
z pobrudzonego płótna rzeczywistości.
Patrzysz przez szkło, które już nic nie skupia,
a prezentuje ci drogę - płaską, lecz głęboką.

Nic nie jest pewne wieczorem,
gdy słysząc dzwon przewracasz z chaosem kartki,
migają niechący rozmyte słowa
i świadomie ostre obrazy.
Mrugnięciem powieki masujesz papier,
bo stworzony został dla niewidzialnego dotyku.

Nic nie jest pewne wieczorem,
gdy leżący człowiek czeka na wasz śmiech.
Ujrzawszy wasze twarze jest już postawiony
i pewnie wyrwany z rozkosznego chaosu,
którego kształtem raczyła go samotność.
Poczuł noc, choć jej nie uznał
za partnerkę, która wszystko słyszy.

Nic nie jest pewne wieczorem,
gdy neon wskazuje drogę.
Smutek idzie za tobą, a i wokół go pełno.
Czujesz solidarność uczucia,
jak obciąża powietrze wiszące na twych barkach.
Szukając hymnu radości, wysłuchujesz szepotu zawodu.
Nie zakrzywia ci ust, bo nie byłeś jego świadkiem.

Nic nie jest pewne wieczorem,
gdy muzyką dzielą się w wagonie,
jak tym chlebem, który co dzień
miał być nam dawany.
Nie muszą rozumieć,
ważne, że są razem.
Muzyka tylko rozciąga im czas,
a słuchawki nietrwale związują istnienie.

Nic nie jest pewne wieczorem,
gdy lampy zasną kołysanką ciemności,
a czerwień wulgarnie kusi twoje nogi.
Chłód chce cię uprzytomnić,

choć jego zapach upija
z każdym nowym wdechem.
Nie chcesz do światła,
bo wiąże cię znów do gniazda.
Nie chcesz znanej ci poduszki,
bo wolisz już obcą twardość.
Łapiesz za palec nieśmiało,
bo wybrałeś już przewodnika.
Chcesz z nocą zatańczyć odważnie,
stała się twoim klasztorem, bo

nic nie jest pewne wieczorem..

Piotr Skibiński

*VIII Liceum Ogólnokształcące
im. Władysława IV w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Sonet mięśniowy

Na siłownię się wybieram,
Mięśnie me rozgrzewam już,
Talkiem ręce swe nacieram,
Bo siłownia jest tuż, tuż

Gdy siłowni próg przekraczam,
Wielką ekscytację czuję,
Kto nie chodzi na siłownię,
Niechaj w brodę sobie pluje

Kiedy biceps mam spuchnięty,
Radość duszę mą rozpiera,
Jestem wtedy w niebo wzięty

Tu nie kończy się przygoda,
Dalej mięśnie swe rozwijam,
Kiedyś wygram na zawodach.

Jan Siatkowski

*CXIV Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Kilińskiego w Warszawie
Finał – Jesień 2017*

Spis treści:

Zuzanna Bukowska, **My ptaki**

3

Proszę wpisać fontem calibri 9 pt, tytuł bold, tabulator i nr strony i enter